Nr. 10. We Lwowie środa dnia 7 stycznia 1903 r. **Rok XXXVI.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Konferencje czesko-niemieckie.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Wiedeń 7 stycznia. Dr. Koerber przedłożył trzy projekty ustaw, a mianowicie 2 dla Czech, a 1 dla Moraw. Szczególnie projekt ustawy morawskiej w sprawie językowej budzi bardzo silną opozycję między Czechami.

Czescy członkowie konferencji dla Czech zgromadzili się w poniedziałek o kwadrans na 11 tą i obradowali nad sposobem postępowania. Następnie konferowali z ministrem Rezekiem w sprawie ogólnej sytuacji.

Wiedeń 7 stycznia. W kołach czeskich wywołują propozycje Koerbera co do Moraw ogromną opozycję, ponieważ w projekcie rządowym nie ma wzmianki o czeskim języku urzędowym na Morawach.

P. Szell w Wiedniu.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Wiedeń 7 stycznia. Prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell przybył tu w poniedziałek o godz. pół do 7-mej wieczorem. Wczoraj składał arcyksiążętom zwykłe wizyty noworoczne, po obiedzie zaś konferował z drem Koerberem w sprawie przedłożeń ugodowych, które mają być wniesione w sejmie węgierskim i parlamencie austrjackim. Dziś wieczorem zamierza p. Szell powrócić do Budapesztu.

Wiedeń 7 stycznia. Prezydent gabinetu węgierskiego p. Szell i dr. Koerber konferowali wczoraj od godz. pół do 10 do pół do 11 w gmachu ministerstwa węgierskiego.

Budapeszt 7 stycznia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: W poniedziałek przybył tu Szell w towarzystwie swego sekretarza. Już o godzinie 9 rano przyjął p. Szell prezydenta gabinetu austrjackiego dra Koerbera, z którym konferował przeszło godzinę. Po tej konferencji p. Szell złożył wizyty noworoczne.

Wobec rozmaitych sprzecznych doniesień dzienników węgierskich Biuro korespondencyjne stwierdza, że ugoda austro-węgierska została z końcem grudnia z r. ostatecznie sfinalizowaną i żadnej kwestji nie odłożono do dalszych rokowań. Dlatego też celu teraźniejszej podróży p. Szella nie można łączyć z perfekcjonowaniem zawartej już ugody. P. Szell z końcem grudnia z. r. po uregulowaniu już całego kompleksu kwestyj ugodowych musiał wyjechać z Wiednia kiedy ugoda nie była jeszcze ujęta w projekt ustawy i podpisana. Obaj prezydenci zajmują się teraz redakcją projektu ustawy o ugodzie. Fachowi referenci węgierscy bawią od poniedziałku w Wiedniu i wczoraj zajmowali się wspólnie z referentami austrjackimi redakcją ustawy o taryfie celnej, która już jest gotową we wszystkich szczegółach.

Wczoraj konferował p. Szel także z hr. Gołuchowskim.

Budapeszt 7 stycznia. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, iż obaj prezydenci gabinetu będą jeszcze dziś zajęci redakcją gotowej już ustawy. Dziś przed południem będzie p. Szell na posłuchaniu u cesarza, a po południu odjedzie do Budapesztu.

Sagasta.

Depesza przyniosła nam wiadomość, o zgonie jednego z najwybitniejszych mężów stanu Hiszpanji, jakim niewątpliwie był Don Praxedos Mateo Sagasta. Nazwisko to łączy się ze wszelkimi politycznymi przewrotami, jakich świadkiem był półwysep iberyjski w drugiej połowie XIX wieku, a przewrotów tych było dosyć! Sagasta szybko wstąpił w życie; urodzony w r. 1827 po rewolucji z r. 1854 powołany został przez prowincję Zamora jako jej reprezentant do konstytuanty. Młody inżynier odrazu zajął wybitne stanowisko, co spowodowało, że po upadku radykałów 1856 musiał uciekać z kraju i przebywał we Francji aż do wydania amnestji. Znów go widzimy w Madrycie, jako profesora szkoły inżynierskiej, jako redaktora *Iberii*, a wkrótce jako deputowanego.

Zaplątany w spisek madrycki w r. 1866, musi znów uchodzić z kraju, co mu jednak nie przeszkodziło w roku 1868 powrócić w charakterze ministra spraw wewnętrznych! W roku 1871 widzimy go na stanowisku prezydenta kortezów, później piastuje znów tekę ministra spraw wewnętrznych, którą niebawem zamienił na tekę prezydenta ministrów.

W latach następnych piastował po kolei wszystkie prawie teki, od r. 1875 stanął na czele t. z. dynastyczno-liberalnej opozycji. W lutym 1881 znów widzimy go na czele gabinetu, który utrzymał się po rok 1883, powtórzyło się to w r. 1885 i przetrwało do 6 lipca 1890, gdy ustąpił miejsca gabinetowi Canovasa. W tym czasie udało mu się jednak przeprowadzić wiele reform, jak: powszechne prawo wyborcze, sądy przysięgłych, powszechną służbę wojskową, etc.

Po upadku swego przeciwnika znów przez jakiś czas (1892—1895) stał u steru rządu, który upadł skutkiem pronuncjamenta wojskowego w marcu 1895 r. Raz jeszcze, w r. 1897 objął na życzenie regentki ster rządów i wytrwał przy nim aż do roku zeszłego. Podeszły wiek zmusił tego niezwykłego człowieka do ustąpienia, które stało się początkiem końca. W dziejach Hiszpanji odegrał Sagasta niepoślednią rolę.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Paryż 7 stycznia. Agencja Hawasa donosi z Madrytu: Zgon Sagasty nastąpił o pół do 7 wieczorem. Wiadomość o zgonie wywołała w całem mieście głęboki smutek. Król wyraził na chwilę przed katastrofą życzenie odwiedzenia Sagasty, ale dano mu do zrozumienia, że sprzeciwia się to etykiecie dworskiej.

Madryt 7 stycznia. Wczoraj rada gabinetowa odbyła posiedzenie, na którem zastanawiała się nad sposobem uczczenia Sagasty podczas pogrzebu.

Madryt 7 stycznia. Zwłoki Sagasty przeniesiono wczoraj do sali kortezów. Do sali tej przyszedł król i odmówił modlitwę u zwłok Sagasty. Król odszedł głęboko wzruszony.

Dwie afery dworskie.

(*Telegramy „Dzien. Pol.“*)

Genewa 7 stycznia. Księżna Ludwika poleciła adwokatowi swemu Lachenalowi wypracować memorjał, który ma być odpowiedzią na doręczoną jej przez niemieckiego konsula w Genewie skargę jej męża o zniesienie spólności małżeńskiej. W memorjale tym księżna przedstawi wiernie swe życie na dworze drezdeńskim i historję swej ucieczki, dalej zaprzeczy kategorycznie wszelkim pogłoskom o tem, jakoby mąż jej źle się z nią obchodził, a w końcu stwierdzi, iż do ucieczki skłoniła ją tylko niechęć do krępującego ją na każdym kroku życia dworskiego, oraz fakt, iż czuła się ciągle nieszczęśliwą. Memorjał ten po napisaniu go ma być ogłoszony w pismach.

Rozwód królestwa serbskich.

(*Tel. „Dzien. Pol.“*)

Berlin 7 stycznia. (Tel. wł.). *Nationalztg.* dowiaduje się z Wiednia, że podróż hr. Lambsdorffa do Belgradu nie tyczyła się tylko sprawy macedońskiej, lecz, jak to można wywnioskować ze słów, wypowiedzianych w Wiedniu przez osoby z najbliższego otoczenia ministra, także i kwestji następstwa tronu serbskiego. Hr. Lambsdorff otrzymał misję zażądania od króla Aleksandra jasnej decyzji w tej sprawie. Hr. Lambsdorff miał oświadczyć, iż jeśli w Belgradzie przywiązują jaką wagę do poparcia przez Rosję, to król musi albo ustawowo uznać za następcę tronu jednego z trzech kandydatów, na których zgadza się Petersburg i Wiedeń, albo zażądać rozwodu z królową Dragą. Hr. Lambsdorff żądał decyzji w przeciągu 24 godzin. Król Aleksander miał wówczas zawiadomić hr. Lambsdorffa, że się rozwiedzie z Dragą i wejdzie w nowy związek małżeński, w sprawie którego porozumie się z dworem petersburskim i wiedeńskim.

Królowa Draga za zrzeczenie się swych praw otrzyma od Rosji odpowiednie apanaże. Królowa miała oświadczyć, iż godzi się na to postanowienie, a zamiar swój przyspieszenia kroków rozwodowych zadokumentowała przez to, że już nawiązała rokowania w sprawie kupna dla siebie willi w Dreznie, gdzie osiąść zamierza. Mimo to nie sądzą, aby rozwód nastąpił już w najbliższym czasie, gdyż królowi dano rok czasu. Z rozwodem tym ma stać w łączności dymisja ministra spraw zagranicznych Antonicza.

Dobrze poinformowane koła belgradzkie utrzymują, że wkrótce miało nastąpić ogłoszenie następcą tronu Łuniewicza, brata królowej Dragi i że właśnie ta sprawa zniewoliła Rosję, która zresztą znajduje się w zupełnej zgodzie z Wiedniem, do szybkiej i energicznej akcji.

Wypadki w Marokko.

(*Telegr. „Dziennika Polsk.“*)

Gibraltar 7 stycznia. Biuro Reutera donosi, że według wiadomości z Marokko, szczepy, które powstały przeciwko sułtanowi, poddają się napowrót i nastąpi uspokojenie.

Wypadki w Wenezueli.

(*Tel. Dziennika polskiego*).

Nowy Jork 7 stycznia. Właściciel parowców, zamieszkały w Caracas, przesłał sekretarzowi Hayowi skargę, iż wzbroniono parowcowi jego wylądować w La Guaira i prosi o zbadanie całej sprawy.

Caracas 7 stycznia. Finansowa panika, wywołana tem, że bank wenezuelski nie mógł zadosyć uczynić wszystkim żądaniom wypłaty banknotów w gotówce, minęła, gdyż najznaczniejsze firmy oświadczyły gotowość wypłacenia papierów.

Caracas 7 stycznia. Biuro Reutera donosi, że wczoraj około 1500 powstańców, którzy ciągnęli na Caracas, zostało pobitych przez wojska rządowe.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Traktaty handlowe.

Berlin 7 stycznia. (Tel. wł.) Tutejsze koła polityczne utrzymują, iż najpierw będą odnowione traktaty handlowe z Rosją i państwami sprzymierzonemi, a dopiero potem z innemi państwami.

Choroba ks. arcybiskupa Stablewskiego.

Warszawa 7 stycznia. (Tel. pryw.). Do *Kurjera Warszawskiego* donoszą z Poznania, że stan zdowia ks. arcybiskupa Stablewskiego znacznie się pogorszył. Wskutek tego w całem społeczeństwie poznańskiem panuje wielkie zaniepokojenie.

Choroba króla saskiego.

Drezno 7 stycznia. Król ma się nieco lepiej. Noc wczoraj przepędził spokojnie i nie miał gorączki.

Nowe pismo polskie na Śląsku.

Poznań 7 stycznia. (Tel. pryw.) *Dziennik poznański* donosi z Górnego Śląska, iż p. Józef Siemianowski będzie od 1 kwietnia br. wydawał w Gliwicach pismo codzienne, poza którem ma stać wydawca *Gazety grudziądzkiej* p. Wiktor Kulerski. O ile w sferach kompetentnych wiadomo p. Siemianowski nie jest zwolennikiem hasła: „precz z centrum."

Z Warszawy.

Poznań 7 stycznia. (Tel. pryw.) Do *Dziennika Poznańskiego* donoszą z Warszawy: Mówią tutaj głośno o bliskiem ustąpieniu zastępcy general-gubernatora dla spraw cywilnych radcy Podgorodnikowa, który już od dłuższego czasu jest źle widziany na zamku. Mianowanym zarządzającym kancelarją gubernatora ma być teraźniejszy cenzor, tajny radca Gudowski. Z nominacją tą łączą rozmaite domysły, a mianowicie, że Gudowski ma być kandydatem na prezesa cenzury warszawskiej, gdyż dotychczasowy jej prezes Emauski ma wkrótce przejść na pensję.

Z Serbji.

Belgrad 7 stycznia. Według informacyj, zasięgniętych ze źródła kompetentnego, doniesienie dzienników o powołaniu rezerwy jest nieprawdziwe.

Belgrad 7 stycznia. W kołach urzędowych zaznaczają, że wskutek ustąpienia ministra spraw zagranicznych Antonicza z powodu złego stanu zdrowia i zamianowania jego następcą Lozanicza, nie nastąpią żadne zmiany w polityce zagranicznej gabinetu.

Unia Portugalji z Brazylją.

Berlin 7 stycznia. Z Lizbony donoszą do *Vossische Ztg.*: W kołach politycznych w Lizbonie krąży pogłoska, iż król portugalski Don Carlos ma za kilka miesięcy udać się do Brazylji, aby silniej zacisnąć węzły łączące tę dawną kolonję portugalską z krajem macierzystym. Mają być zawarte osobne traktaty handlowe, oraz mają być dane sobie wzajemnie pewne rękojmie polityczne. Z Brazylji nadchodzi równocześnie wiadomość, iż tam zapowiedź podróży króla przyjęto z entuzjazmem i że wśród tych stosunków unia między Portugalją a Brazylją łatwo przyjdzie do skutku.

Wiedeń 7 stycznia. Cesarz przyjął wczoraj przed południem nowego posła bawarskiego i odebrał od niego papiery uwierzytelniające.

Paryż 7 stycznia. Agencja Hawasa donosi z Madrytu:

Gdy książę Asturji wracał wczoraj wieczorem z przechadzki do pałacu, przystąpił do księcia pewien człowiek wołając: „Niech żyje Alfons XIII, precz z Casertą". Człowiek ów jest byłym karlistą i jest podobno umysłowo chory. Uwięziono go. Stanie przed sądem wojskowym.

Stambuł 7 stycznia. Ambasador angielski wręczył porcie notę w już przedtem ustnie poruszonej sprawie pozwolenia na przejazd przez Dardanele okrętom rosyjskim. Anglja zastrzega sobie to samo prawo, a podobno Włochy i inne mocarstwa mają przyłączyć się do kroków Anglji.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 6 stycznia.

Teatr miejski „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (7): Walentego b. — Świętosława. — (25) Rożdest. Chr. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58 zachód o godzinie 4 minut 17.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 2° R. Pogoda.

Z kolei. Ruch ogólny na szlakach kolei Teresin-Borszczów i Teresin-Iwanie puste, podjęty został na nowo z dniem 4 bm.

Zniżki cen jazdy dla kolejarzy. Ministerstwo kolei ma niebawem ogłosić nowe przepisy o zniżonych cenach biletów jazdy. Te przepisy wyjdą na korzyść przedewszystkiem funkcjonarjuszom kolejowym, których nowy podatek od biletów dotknął tak samo, jak i całą ludność. Ministerstwo ma zamiar zarządzić, aby legitymacje kolejarzy, ich żon i dzieci były ważne nie na jeden rok, lecz na dłuższy przeciąg czasu, mianowicie na dziesięć lat. W ten sposób musiałyby być legitymacje stemplowane tylko raz na 10 lat. Dla kolejarzy wyniesie taksa na wszystkich kolejach austrjackich 0·5 hal. dla trzeciej klasy, 1 hal. dla drugiej, 1·5 hal. dla pierwszej klasy. W pociągach pospiesznych wyniesie taksa 1 hal. dla trzeciej klasy, 1·5 hal. dla drugiej, 2 hal. dla pierwszej klasy. W podróżach pociągami pospiesznymi ponad 100 kilometrów nastąpią większe niż dotychczas ułatwienia. Robotnicy kolejowi, którzy pełnili służbę przez pięć lat bez przerwy, będą mieli te same prawa do zniżek kolejowych, co służba dekretowa. Będą więc mogli otrzymywać bilety wolnej jazdy.

Zakaz wywozu mięsa do Włoch. Według zawiadomienia międzynarodowego biura ogólnego Związku pocztowego, wzbroniony został transport świeżego mięsa i przetworów zwierzęcych (tłuszcz i smalec wieprzowy) w pakietach pocztowych do Włoch.

Bezrobocie naftowe. Onegdaj odbyło się w Drohobyczu zgromadzenie Towarz. urzędników pracujących w przemyśle naftowym „Wzajemna pomoc" w sprawie bezrobocia naftowego. Obradom przewodniczył p. Sholman, który też referował o przesileniu naftowem, stawiąc celem zaradzenia złemu 2[illegible] rezolucji. Wszystkie po długiej, siedm godzin trwającej dyskusji uchwalono z pewnymi dodatkami. Pierwsza część tych rezolucji tyczy się wprowadzenia ropy dla celów opału, zwłaszcza maszyn i motorów, podając zarazem sposoby i środki, któreby kwestję opalania ropą mogły pchnąć naprzód. W tym celu poruczono fachowemu znawcy tej sprawy p. Romanowi Bachowskiemu, napisanie odpowiedniej broszury pouczającej. Dalsza część rezolucji zajmuje się losem urzędników zajętych przy kopalniach nafty, którym obecne przesilenie w przemyśle naftowym grozi poprostu ruiną. Między innymi uznano także potrzebę nawiązania stosunków z zagranicznymi firmami, celem umożliwienia emigracji do Niemiec, Francji, Belgji, Rumunji i t. d., a zarazem potrzebę wybudowania rafinerji związkowej w kraju, którąby się mogła przyczynić do wyzwolenia krajowego przemysłu z pod przewagi obcych kapitałów. W zgromadzeniu brał udział także komisarz górniczy p. Emil Czerlunczakiewicz.

Śledztwo przeciw burmistrzowi. Z Kołomyi donoszą, że Wydział krajowy wdrożył dochodzenie dyscyplinarne przeciw tamtejszemu burmistrzowi Witosławskiemu, z powodu zaciągnięcia pożyczki w kwocie 140.000 kor. na budowę koszar wojskowych, bez zezwolenia Wydziału krajowego.

Walka z przemytnikami. Z Królowego Hradca w Czechach donoszą: W nocy z soboty na niedzielę spotkała straż skarbowa w lasach granicznych oddział przemytników, którzy na widok straży poczęli uciekać. Gdy się straż skarbowa puściła za nimi w pogoń stanęli nagle i rozpoczęła się zupełnie prawidłowa walka. Z obu stron strzelano na siebie. Po krótkiej potyczce, straż skarbowa pokonała przemytników, u których odebrano znaczne ilości sacharyny, kawy i cygar. Oddano ich sądowi.

Napad na księdza. W Wolsztynie (W. Ks. Poznańskie) napadło przed kilku dniami 3 mężczyzn na księdza, gdy ten po wieczornem nabożeństwie wchodził do zakrystji. Napastników, z których jeden uzbrojony był w rewolwer, ubezwładnili zgromadzeni w kościele mężczyźni i oddali w ręce policji.

Wölfling. O pochodzeniu nazwiska, przyjętego obecnie przez b. arcyksięcia Leopolda Ferdynanda pisze *Zeit*: W pobliżu miejscowości Schlackenwerth w Czechach znajduje się zamek W. ks. Ferdynanda IV. toskańskiego, ojca arcyksięcia. Między miejscowościami Schlackenwerth, Barringen i Neudeck rozciąga się wielki las, który w katastrze, jako też wśród ludu nosi nazwę „Wölfling". W dzikiej tej i romantycznej okolicy często z upodobaniem polował arcyks. Leopold Ferdynand. Nazwę więc swą obywatelską wziął sobie z ulubionej miejscowości.

Przeciw pojedynkom. Z Budapesztu donoszą: Celem położenia końca pojedynkom pomiędzy studentami, utworzoną zostanie na uniwersytecie tutejszym rada honorowa, której prezydentem będzie rektor. Członkami rady honorowej będą dziekani 4 fakultetów i komisja mięszana, złożona z profesorów i studentów. Orzeczeniu rady honorowej będzie się musiał podać bezwarunkowo każdy słuchacz uniwersytetu. Rada honorowa może też zaproponować ewentualne wykluczenie studenta z uniwersytetu. Gdyby pomimo to zdarzały się pojedynki, rada honorowa wkraczać będzie przy każdej sprawie honorowej i na wypadek, gdyby pojedynek zakończył się bez skaleczenia, wykluczy studentów biorących w tym pojedynku udział na rok z uniwersytetu, a gdyby pojedynek zakończył się ciężkiem skaleczeniem lub też śmiercią, wówczas wykluczeni zostaną biorący w tym pojedynku udział na zawsze ze wszystkich uniwersytetów węgierskich.

Nowy skandal dworski. Stanowczo skrzydlaty amor zaczyna płatać zbyt częste figle w regionie głów koronowanych. Oto córka Edwarda VII, romantyczna miss, zakochała się w Austenie Chamberlainie ale to zakochała się szalenie. Wszystkich przedstawianych sobie konkurentów, odprawia z kwitkiem, twierdząc, że zostanie jedynie tylko żoną Chamberlaina. Podobno Edward VII który ma dość szerokie na świat poglądy, nie chciałby się sprzeciwiać temu wyborowi córki, lecz lęka się hałasów i krzyków, które wzbudzi niezawodnie ta cała sprawa. Z drugiej strony znowu, panna grozi ucieczką, a wobec niedawno zaszłych faktów genewskich, zwątpiono już w poczucie dworskich obowiązków u księżniczek krwi. Biedny król Edward, jest w wielkim kłopocie.

Prześladowanie liter łacińskich. W roku 1900 p. Maciejowski wydał mapę Litwy, na której nazwy litewskie rzek i wsi były wydrukowane literami łacińskiemi. W ośm miesięcy po wypuszczeniu, mapę skonfiskowano na mocy rozporządzenia głównego zarządu do spraw prasowych. Maciejowski wystąpił z akcją cywilną przeciw prezesowi zarządu, ks. Szachowskiemu. Senat przyznał w sobotę Maciejowskiemu prawo wyegzekwowania od ks. Szachowskiego, w porządku procedury wykonawczej, straty w sumie 1200 rubli.

Nie chcą mieć protestantów. Rosyjskie ministerjum spraw wewnętrznych zabroniło istniejącej w Warszawie misji angielskiej, utworzonej przez wielkobrytańskie Towarzystwo oświaty, dopełniać obrządku chrześcijańskiego chrztu nad nawróconymi żydami, o ile oni są poddanymi rosyjskimi, bez każdorazowego specjalnego zezwolenia ministerjum.

Pod ziemią. W Mons, w Belgji, znajduje się jedyny w swoim rodzaju hotel podziemny, wybudowany na dnie kopalni węgla o 185 metrów pod powierzchnią ziemi. Cały hotel wyrąbany jest w chodniku de Saint Pierre w punkcie, gdzie główne krużganki kopalni rozgałęziają się, wybiegając zaułkami na 9 kilometrów długimi. „Zajeżdżają" tu przedewszystkiem turyści, zwiedzający kopalnie podczas lata. W ubiegłym sezonie mieszkało tam przeszło 2000 turystów. Chociaż cały hotel zbudowany jest z węgla, to jednak nie ustępuje on w niczem pod względem komfortu i wygód hotelom na powierzchni ziemi. Cały oświetlony elektrycznie, ma prześlicznie urządzony salon, jadalnię, bibljotekę, łazienki itp. Do hotelu prowadzą dwie znakomite zbudowane windy. Przypomina to fantazję Vernego pt. „Czarne Indje", gdzie opisane jest całe miasteczko podziemne.

Pęknięcie rury wodociągowej. **Kraków.** (Tel. pryw.). Pęknięcie głównej rury wodociągowej na Zwierzyńcu, spowodowało podmycie sąsiedniego jednopiętrowego domu. Popękały w nim ściany, wskutek czego zaraz onegdaj w nocy musiano delogować mieszkańców tego domu. Do wymiany pękniętej rury, nie można było przystąpić z powodu obawy zawalenia się domu. Zarządzono więc podstemplowanie tej realności i podmurowanie fundamentów. Z powodu święta, nie można było [illegible]

znaleść w dostatecznej liczbie robotników. Całe miasto pozbawione jest wody; na skutek zarządzenia magistratu, straż pożarna rozwoziła wczoraj po mieście wodę w 16 beczkowozach. Dziś dokonaną zostanie wymiana rury. Jest to już drugi wypadek pęknięcia rury głównej, wskutek czego podnoszony jest projekt wybudowania drugiego głównego ruro ciągu z miasta do Bielan.

Nekrologja. Warszawa. (Tel. pryw.) Zmarł tu w 84 roku życia, Aleksander Krajewski, jeden z najstarszych publicystów polskich, wybitny ekonomista i wzorowy tłumacz arcydzieł literatury obcej na język polski.

Z armji. Wiedeń. (Tel.) Porucznik August Hornisch, przeniesiony z 56 do 96 pp. Porucznik rezerwowy w 1 p. ułanów Robert Strzygowski, postawiony w stan pozasłużbowy W stan spoczynku przeniesieni kapitanowie I kl. 30 pp.: Rudolf Weppner i Karol Wenzl v. Hannercde

Ustawa przeciw pijaństwu. Londyn. (Tel. wł.) Nowa ustawa karna, skierowana przeciw przybierającemu ustawicznie w Anglji pijaństwu, która weszła z dniem 1 stycznia w życie, już dała się dobrze we znaki wskutek swych iście drakońskich postanowień. Ustawa ta określa pijaństwo, jako przekroczenie nawet wówczas, gdy pijany zachowuje się jak najnormalniej.

Nazwisko każdego ukaranego przez sędziego za pijaństwo, bywa wpisywane na czarną listę, a lista ta bywa rozdzielaną między szynkarzy, którym pod ostrą karą zakazanem jest osobom, zapisanym na tej czarnej liście, dawać jakiekolwiek trunki. Do listy tej mają być także dołączane fotografie pijaków nałogowych.

Ustawa ta zawiera również postanowienie, iż mężowi wolno żądać rozdziału od stołu i łoża z żoną, która trzy razy została ukaraną za pijaństwo. Wielu mężów stara się teraz uzyskać oczekiwane od lat z utęsknieniem uwolnienie od żon pijaczek.

Amerykanin w wojsku austrjackiem. Wiedeń. (Tel. wł) Wczoraj zmarł tu jedyny Amerykanin, służący w wojsku austrjackiem, major Horacy de Xandzie Glenworth. Był on w r. 1866 przydzielony do poselstwa amerykańskiego w Rzymie. Przybywszy wówczas z Rzymu do Wiednia i ujrzawszy armję austrjacką, taką zapałał do niej miłością, iż wstąpił jako kadet do wojska. Wziął udział w wojnie w r. 1866 i jako oficer był dwa razy raniony pod Kralowym Hradcem. W r. 1885 przeszedł jako rotmistrz huzarów na pensję, przyczem otrzymał od cesarza tytuł i charakter majora.

Kradzież dokumentów. Kolonia. (Tel. wł). Do *Kosln. Ztg.* donoszą, iż w Niszu, gdzie bawi teraz dwór serbski, panuje wielkie wzburzenie, z powodu zniknięcia notatek, które król porobił sobie o misji hr. Lambsdorffa, a które skradziono z biurka króla.

Z Filharmonji.

Wielki kompozytor francuski Hektor Berlioz notabene nazwisko jego czyta się tak jak po polsku, a nie „Berlio“, ani „Berlioc“ — a więc Berlioz miał to nieszczęście, że zpowodu podobieństwa nazwiska osobę jego mieszano przez długi czas we Francji a nawet w całej Europie z Karolem Bériot'em, co prawda bardzo dobrym skrzypkiem i utalentowanym kompozytorem na ten instrument, lecz człowiekiem bynajmniej nie genialnym, jakim był niezaprzeczenie Berlioz.

O jeszcze większem nieszczęściu może mówić następca tegoż na tronie muzyki programowej, największy obecnie kompozytor niemiecki Ryszard Strass, którego dla tożsamości nazwiska liczni ignoranci mieszali dotychczas z wiedeńskimi Straussami. Obecnie po odczycie i koncercie poniedziałkowym powinna sobie publiczność lwowska spamiętać na całe życie, że wielki twórca Ryszard Strauss nie ma nic wspólnego z.... (szukam parlamentarnego wyrażenia) z tancmistrzami!

Przybycie do Lwowa tego młodego jeszcze, a już sławnego na cały świat kompozytora i dyrygenta jest zdarzeniem prawie epokowem nietylko w życiu muzycznem naszego miasta, ale nawet pod względem ogólnie kulturnym. Potrzeba tylko trochę dobrej woli, aby fakt dostatecznie ocenić. Ryszard Strauss i jako pierwszorzędny kompozytor i jako największy obecnie obok Nikischa i Weingartnera kapelmistrz, „rozrywany“ jest poprostu przez wszystkie stolice i wielkie miasta europejskie i amerykańskie, a jeżeli zdecydował się zawitać do naszego grodu, uważał widocznie Polaków za naród bardzo muzykalny. Sąd tego wysoce kulturnego i wykwintnego artysty, a przytem tak potężnego twórcy, mającego olbrzymie znaczenie w dziedzinie sztuki całego świata, powinien mieć dla nas wartość bardzo doniosłą i może się przyczynić niejednokrotnie do odparcia wielu zarzutów czynionych nam bezustannie zagranicą pod adresem naszej niekulturalności, „pół Azji“ i t. p.

Spodziewać się należy, że dobre o nas mniemanie znakomitego kompozytora zostało jeszcze powiększone widokiem tak olbrzymiej i wspaniałej sali koncertowej, jakiej nie ma nawet Paryż, oraz tak doborowej orkiestry, która była w stanie po jednej próbie zrozumieć i wykonać wszystkie intencje genialnego twórcy. Może więc Lwów być dumnym z posiadania takiej pierwszorzędnej, wprost luksusowej instytucji, jaką jest Filharmonja, a dla jej założyciela powinien — bądź co bądź — znaleść słowa uznania i uczucie wdzięczności.

O samym Ryszardzie Straussie, jako kompozytorze, nie będę się teraz dłużej rozwodził, ponieważ wszystko, co było o nim do powiedzenia, wygłosił w dłuższym odczycie przed samym koncertem p. Chybiński. Tego rodzaju nowy sposób szerzenia oświaty trzeba również powitać z uznaniem.

Przebieg koncertu poniedziałkowego był wprost wspaniały, a utwory potężnego a głębokiego kompozytora uczyniły na licznie zebranej publiczności silne wrażenie, mianowicie wielki jego poemat symfoniczny „Śmierć i wyzwolenie“. Spodziewamy się usłyszeć ten piękny poemat częściej na koncertach symfonicznych Filharmonji.

Jako kapelmistrz zachwycił Ryszard Strauss nie mniej wszystkich słuchaczy, którzy mogli dopiero teraz przekonać się z zadowoleniem, jak dobrą Lwów w swych murach posiada orkiestrę, oraz podziwiać wydobytą z niej prawdziwą potęgę tonów.

Dnia następnego mieliśmy znowu biesiadę artystyczną. Niezmordowany Burmester wystąpił po raz czwarty i po raz czwarty zupełnie oczarował chciwie słuchającą tych pięknych dźwięków publiczność, która formalnie nimi zahypnotyzowana domagała się ciągle to nowych dodatków z natarczywością graniczącą już z pewnym chorobliwym uporem. Towarzyszący znakomitemu skrzypkowi pianista Mayer-Mahr okazał się o wiele lepszym w muzyce ansamblowej aniżeli w solowych kawałkach, w których nie pokazał wielkiej indywidualności, natomiast cokolwiek za twarde uderzenie, mianowicie we forte. *Jan Skrzydlewski.*

Małżeństwa w Ameryce.

Powiedział jeden z humorystów amerykańskich, (a jest ich wielu i pierwszorzędnych obok Marka Twaina), że w salonach Nowego Świata nie jest nowością, gdy dama, idąca pod rękę z „obecnym“ małżonkiem, mija „przeszłego“, aby się zbliżyć do „przyszłego“. Jak widzimy, jest to zupełne usymbolizowanie czasu w jego trzech fazach na tle Sardouowskiego „Divorçons!“ Niestety, w żarcie tym amerykańskim jest wiele prawdy i potrójne rozwódki nie należą do rzadkości w Ameryce.

Aby się przekonać, jak rozwinięte są sprawy rozwodowe w Stanach, dość jest zawitać np. do tutejszego sądu w ogłoszonym terminie sądzenia sporów małżeńskich. Wielka sala przepełniona jest paniami po prawicy i panami po lewicy. Myślałby kto, że to ciekawi spektatorowie. Bynajmniej! to kandydaci i kandydatki do rozwodu. Czekają z niecierpliwością swojej kolei, a sędzia z bajeczną wprawą krupiera przy „Trente et Quarante“ załatwia się z klientami. Przy wprawie może on rozstrzygnąć w ciągu posiedzenia 50 spraw, a któryś z sędziów doszedł nawet do cyfry 90 spraw za jednym zamachem. Jest to dotąd najwyższy rekord w zakresie rozwodowym. Aby jednak oświetlić należycie ten obrazek obyczajowy, należy dodać, iż w sądzie załatwia się tylko formalność i ustalają powody do rozwodu lub właściwiej cywilnej separacji, ale i kościół anglikański nie robi sobie wiele ceremonji z zawiedzionymi małżonkami. Ułatwia on znakomicie małżeństwa potajemne, ale też i nie stawia przeszkód, gdy obiedwie strony „mają już dosyć..“

Rozwody amerykańskie rozpowszechnione są głównie wśród finansjery i stanu średniego, ludzie biedni obywają się bez nich i jakoś im dobrze. Miljarderzy i miljonerzy nie udają się do sądu, lecz wyjeżdżają na sześć miesięcy do Dacoty, aby tam spędzić czas w górskiej okolicy i — nabyć obywatelstwo w obrębie tego stanu.

Gdy to nastąpiło, rozwód pomiędzy małżonkami wchodzi w życie na jednostronne żądanie. I znów — all right!

Wobec tak nietrwałej podstawy życia codziennego, zaczyna się mnożyć za Oceanem stan „kawalerski“, dawniej mało znany.

Ameryka dotąd była tym szczęśliwym krajem, w którym każdy młodzieniec żenił się rychło i rzadko który dosięgał starokawalerstwa. Teraz prawodawstwo niektórych stanów musi opodatkowywać starych kawalerów, a w stolicach powstają nieznane dawniej „domy kawalerskie“ — „bachelor houses“. Są to domy, urządzone z wykwintem i posiadające po 150 mniejszych, lub większych apartamentów, z restauracją, czytelnią, salą balową etc. Każde mieszkanie ma wannę i prysznic, telefon, oświetlenie elektryczne i wszelkie udogodnienia nowożytne. Służba jest wspólna i gotowa zawsze na każde zawołanie. Jestto rodzaj hotelu, jednakże z pewnym odcieniem tego, co Anglicy nazywają „sweet home“. Ceny tylko owych „bachelors apartments“ są dosyć słone: od 600—2 500 dolarów rocznie, a trzeba dodać, że za najniższą cenę można otrzymać zaledwie jeden pokój z łazienką. Mimo to, zamożni kawalerowie osładzają sobie choć w ten sposób samotny celibat, obawiając się słusznie wyruszyć na niebezpieczne flukty żywota małżeńskiego, z bliskim rozwodem w perspektywie.

Zielona trucizna.

Według statystyki urzędowej użycie absyntu we Francji podniosło się w ciągu lat siedmiu od 1885 do 1892 roku o 85.000 hektolitrów i podnosi się ciągle coraz bardziej. Amatorowie absyntu mnożą się jak grzyby po deszczu, mimo, że straszliwy ten napój jest — jak dowiedziono — trucizną silniejszą niż kwas ołowiany. Wśród czynników zwyrodnienia i wyniszczania ludności Francji używanie absyntu zajmuje bardzo ważne miejsce. Absynt wyrabia się przez moczenie kminu, pietruszki i innych ziół aromatycznych w spirytusie. Po ośmiu dniach mieszaninę destylują i otrzymują szmaragdowo-zielony płyn, do którego dodaje się zwykle oleju anyżowego. We Francji jednak czystego absyntu sprzedają bardzo niewiele. Główny zbyt znajdują natomiast — falsyfikaty. Zieloną barwę wytwarza się przez domieszkę indyga, lub także witrjolu miedzi. Z samej Szwajcarji dowożą do Francji rocznie 130.000 do 180.000 hektolitrów absyntu.

Absyntu używano z początku jako lekarstwa. Podczas kampanji francuskiej w Algierze w roku 1844 do 1847 lekarze wojskowi zapisywali go żołnierzom jako środek przeciw febrze. Powróciwszy do ojczyzny przywieźli ze sobą żołnierze zwyczaj picia absyntu, który obecnie stał się straszną klęską społeczną. Absynt nie jest wcale dobry, ale z powodu swego działania jest bardzo ulubiony. Czysty piją już tylko bardzo zaawansowani pijacy. Zwykle wlewają go przez cukier do szklanki z zimną, lodowatą wodą. Na nieprzyzwyczajonego oddziaływa absynt podniecająco, nie w tym sensie jak wino, ale inaczej. Wino podnieca tylko umysł, podczas kiedy przy absyncie podniecanie to daje się odczuwać we wszystkich zmysłach... Naturalnie w miarę używania, dawka absyntu, aby to podniecenie nastąpiło, musi być powiększana.

Nałogowy zwolennik absyntu, który dziennie wypija tego napoju jakich dwanaście szklanek traci apetyt, a nawet odczuwa wstręt do wszelkich pokarmów, z wyjątkiem bardzo suchych i nietłustych zimnych mięsiw. Po utracie apetytu następują gwałtowne zaburzenia nerwowe. Nałogowiec miewa częste halucynacje wzrokowe i słuchowe i o ile nie jest upity, zdradza ogromne przygnębienie i uczuwa trwogę. Ostatecznie obłęd, lub zupełne zidjocenie przy

całkowitem wyczerpaniu organizmu kończą serję przyjemności zwolennika absyntu. Inna forma zwyrodnienia na tle nałogu absyntowego polega na wzmagającem się coraz bardziej osłabieniu wszystkich nerwów, kończącem się zwykle zupełnym paraliżem. Znamiennemi tej formy objawami są wypadanie włosów i zębów, niezwykła chudość i bladość, tudzież gwałtowne drżączki nerwowe i okropne widziadła senne.

Formy obłąkania na tle absyntowego nałogu są bardzo rozmaite. W szpitalu policyjnym w Paryżu zanotowano ich bardzo wiele. Jeden np. nałogowiec nie może patrzeć na błękitną suknię, aby jej nie zapalić. Podczas jakiegoś festynu aresztowano go za to, że za pomocą papierosa podpalił 38 sukien błękitnych. Inni ulegają pewnego rodzaju kanibalizmowi, odgryzając swoim przyjaciołom, pod pozorem pocałunków, policzki, nosy, uszy itp. — częstokroć sami sobie ogryzują palce języki własne itp. Ciekawy przedmiot takiej choroby umysłowej stanowi wybitny elektrotechnik Walenty Boyer, który był przekonany, że niewidzialni nieprzyjaciele prześladują go za pomocą elektryczności. Miesiącami całymi ukrywał się na wsi w wykopanej przez siebie jamie na noc przykrywając się ziemią. Wybierając się do Paryża, osłonił swoje ciało pancerzem miedzianym wagi 38 funtów, który przykrył jeszcze stosem starych gazet, kartonów i kawałków skóry. Na głowie ulokował hełm ołowiany zaopatrzony w okienko, przez które wyglądał na świat boży, wypatrując nieprzyjaciół.

Możnaby długo jeszcze wyliczać rozmaite formy choroby umysłowej, spowodowanej nadużyciem absyntu, ale i te opisane wystarczą już chyba, aby czytelnicy zrozumieli, jaką klęską zagraża społeczeństwu francuskiemu nowy ten nałóg.

Dział ekonomiczny.

— Utrudnianie handlu bydłem. Z Wiednia donoszą: Z powodu zarazy racicowej na bydło wydało namiestnictwo dolno-austrjackie nowe zaostrzenia dla wiedeńskiego targu bydłem, a mianowicie, że bydło przyprowadzone na targ wiedeński w St. Marx musi być w przeciągu 48 godzin po kupieniu z targu wydalone. Woły, które nie zostaną sprzedane, muszą być umieszczone w osobnem, specjalnie dla nich przeznaczonem miejscu, gdzie podlegać mają najściślejszej kontroli weterynaryjnej. Zarządzenia te przyczynią się znacznie do utrudnienia handlu bydłem.

— Przychody kolei państwowych i prowadzonych w zarządzie państwa. Pobieżne obliczenie dochodów z transportu kolei państwowych w listopadzie 1902 roku wykazało w Austrji w ruchu osobowym 4,265.800 koron; w towarowym 15,940.800 koron; czyli razem 20 206.600 koron. Z sumy wykazanej, przypada na Galicję w ruchu osobowym 1,331.600 k. (778.200 podróżnych), w towarowym 4,462.100 k. (619.500 ton towaru). Z zestawienia przychodów z listopada 1901 okazuje się w ruchu osobowym zwyżka o 131 327 koron (+156.800 podr.), a w ruchu towarowym zniżka o 672.374 koron (−177 000 ton). Ze zwyżki tej w ruchu osobowym, przypada na linje galicyjskie 45 684 koron (+27.100 podróżnych), w ruchu towarowym o 167.497 k. (+3.600 ton). W ruchu osobowym tak na zachodnich, jak i wschodnich linjach. był silniejszy obrót zarówno na krótszych, jak i dalszych przestrzeniach. Ruch towarowy na linjach wschodnich, choć wykazał małą zwyżkę, to jednak nie doścignął cyfry listopada 1901, wskutek zmniejszenia się transportów zboża *transito*.

Od 1 stycznia do 30 listopada 1902 wynosiły ogólne przychody kolei państwowych w ruchu osobowym 63.027.700 k. (+2,044.737 k) a w towarowym 157,920 600 k. (+1,388.511).

Berlin 6 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 218·90, Staatsbany 149 —, Disconto Comandit 193·—, Berlińskie Towarz. 158 60 Laura 212 60, Bochumery 180 75 Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 20, Kolej warszaw. wied. 179 80, Kolej Morza Śródziemnego 87·40, Kolej Meridionalna 134·10 Losy tureckie 124·, Renta włoska —·— „Harpener" kopalnie węgla 169 60. Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 341·—, Lombardy 16·60, Kolej Henry 100·50, Niemiecki bank zawodowy 118 25, Kanada Profered 133·75; Akcje żeglugi hamburskiej 99 30; Warszawa krótko (Kurz Warschau) —·—.

— **Paryż** 6 stycznia. 3% renta 99 85; mąka 28 65.

Frankfurt 6 stycznia. Austr. kred. 218 40; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 192·80; Alpiny —·—.

— **Berlin** 6 stycznia. Austrj. banknoty 85 45 spirytus —·—.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarz. St Piotrowskiego.

Wesoły miljarder.

„Miljardy odbierają wesołość", zauważył wielki Lavrault, maczając suchej bułki kawałek w szklance kseresu. Stary Carnegie myśli tylko o śmierci, szorstki Rockefeller wzdycha, a Vanderbildt znękany reumatyzmem, chwieje się na nogach.

„Bardzo możliwe" — odpowiedział Pierre Gaberne. — Jestem jednak gotów przyjąć na siebie melancholję miljarderów, pod warunkiem naturalnie. że mi do niej kilka swoich miljardów dodadzą. Miałem szczęście znać osobiście jednego z nich, ale muszę przyznać, że była to sztuka bardzo wesoła. Pod jego białą czupryną widniała dobroduszna, różowa twarz, która uśmiechała się do życia i para oczu djabelskich, których niezwykłego blasku nie przyćmiła jeszcze żadna tragedja miljarderska. Spotykaliśmy się podczas podróży w okolicach Słonego morza. Przyjaciel, z którym podróżowałem, nazywał się Marcel Vassor. Był synem Amerykanki i Francuza i połączył w sobie w niezwykłym stopniu drogocenne przymioty obu tych ras. Nadto był bardzo mądry i impounujco uczony. Mówił sześcioma językami; był fizykiem, chemikiem, geologiem i ekonomistą. Przytem znał gruntownie rozmaite gałęzie przemysłu i handlu Równocześnie był z niego doskonały towarzysz, dobry i zdrowy, jak orzech, człowiek. Jak się okaże, szczegóły te nie są zbyteczne.

Pewnego wieczora, kiedyśmy pili kawę na tarasie kawiarni „pod trzema młodymi murzynami", oczy Marcela, który czytał dzienniki, spoczęły na olbrzymim anonsie. Ten ostatni pochodził od Aleksandra Ebenera, Willama Whitepota, króla miedzianego, srebrnego, naftowego, gutaperkowego i kablowego w Stanach Zjednoczonych. Podobnie jak Rockefeller przed kilku laty, tak również i Whitepot poszukiwał sekretarza, któryby równocześnie mógł być dyrektorem jego różnorodnych interesów. Sekretarz musiał mieć mnóstwo rzeczy, a nadto wymagano od niego, aby pisał i mówił po angielsku, po niemiecku, francusku, włosku, hiszpańsku i po portugalsku. W gruncie rzeczy jednak było to dopiero połowa tego wszystkiego, co umiał Marcel. Miljarder obiecywał 150 tysięcy dolarów rocznej pensji i pewien udział w zyskach domu.

„Ach, jakżeby mi się taka posada przydała — powiedział Marcel, czytając anons. — Moja mała sumka pieniędzy kończy się już a drobna renta roczna, którą mi zostawili rodzice nie wystarczyłaby na pokrycie potrzeb murzyna".

Marcel miał odwagę przedstawić się miliarderowi. Whitepot przyjął go, a raczej przesłuchał go formalnie i — przyjął jako sekretarza. Na nowem stanowisku Marcel objawiał olbrzymie zdolności, prowadząc i rozwijając znakomicie interesy swojego szefa. Już po roku dołączył do swej pensji, jako przypadający mu udział w czystym zysku małą bagatelę — 90.000 dolarów. Rozczulony Whitepot mówił nie raz do niego, uderzając go z nadmiaru radości pięścią po karku; „Masz pan buty miliarderskie, a mogę panu powiedzieć, że jest bardzo słodko być miliarderem".

Marcel potrzebował wiec postępować tylko tak samo nodal. Wtem zaszedł ważny, nieoczekiwany wypaeek. Stary Whitepot, mimo swojego skurczonego już serca i nie bardzo wytrzymałego grzbietu, ożenił się z młodą, piękną dziewczyną z Baltimoru. Miodowe miesiące spędziła młoda para w podróży, która objęła trzy części świata. Piramidy, obeliski, greckie świątynie, katedry gotyckie, wspaniałe ekspresowe pociągi, wielbłądy, jachty, muły i lamy, oceany i pustynie, Alpy i wodospady wszystko to znajdowało się w olbrzymiej poślubnej marszrucie odmłodzonego Whitepota. Powrócił ze swej podróży nieco zmęczony i dlatego oddał zupełne kierownictwo interesów Marcelowi, który też wszystko poprowadził jak najlepiej.

Był jednak robak w tym soczystym owocu. Oto pani Whitepot zaczęła z Marcelem sympatyzować do tego stopnia, że objawy tego uczucia stały się niepokojącymi. Kiedy mój przyjaciel zrozumiał sytuację, pożar już objął dach... Mimo to powoli całą sprawę zaczynał coraz lepiej pojmować, czemu towarzyszyło wielkie zniechęcenie i prawie że rozpacz. Zasmakował już w milionach uważając, że obracanie nimi jest bardziej interesujące, niż gra w bakarata lub hodowla koni. Równocześnie jasno zdał sobie sprawę, że wzięto go w dwa ognie. Opierając się tej nowożytnej Putyfarze, byłby ściągnął jej niechęć ku sobie; a ona postarałaby się już u męża, aby go oddalił. Od czasów Józefa, kobiety sztukę tę posiadały zawsze w wysokim stopniu... Z drugiej strony jednak uważał, że byłoby bezdennie gminnem oszukiwać swojego dobroczyńcę, nie mówiąc już o tem że gdyby się ten ostatni o tem dowiedział...

Położenie to nie było wcale wesołe. Na dobitek mistres Whitepot rozporządzała wszystkimi wdziękami, które tylko otrzymuje w naturze córa rodu angielsko-amerykańsko-irlandzkiego. Biednemu Marcelowi nie można było zazdrościć. Bronił się, jak mógł, i postanowił wreszcie poświęcić w danym wypadku świetną posadę, tembardziej, że dwa miliony dolarów nazywał już swoją własnością.

Pewnego razu, kiedy wydawszy ostatnie polecenia zasiadł w swem luksusowo urządzonem biurze i zatopił się w lekturze czekowej księgi, weszła bez opowiedzenia pani Delia Whitepot w stanie poprostu strasznym. Ogromne jej zielono-niebieskie oczy płonęły jakimś dziwnym ogniem, rękawiczki na rękach miała potargane, usta koloru rubinów przygryzione. Marcel w jednej chwili stracił całą swoją odwagę, zapomniał na wieki o niedawnym postanowieniu. Miłość, która jest silniejszą od śmierci, okazała się także silniejszą, niż miliardy i szlachetne uczucia wdzięczności. Po chwili oboje młodzi padli sobie w objęcia. Równocześnie jednak otworzyły się drzwi i szef domu pan Whitepot we własnej osobie, ukazał się przerażonej parze. Milarder wytrzeszczył z początku oczy z wielkiego zdziwienia, ale zaraz potem zaśmiał się wesoło i powiedział: „Idź pani i czekaj na mnie!" A kiedy prześliczna miss opuściła gabinet, zawołał Whitepot: Na Jowisza, mój drogi, pytałem się, jak mam uratować swoje biedne serce? Lecz oto Opatrzność zsyła mi ciebie, abyś mnie we wszystkiem zastępował. Jako człowiek sprawiedliwy, muszę ci podwyższyć pensję!..."

Z amerykańską szybkością przeprowadzono formalności rozwodowe i śliczna Delia wyszła za Marcela, który prowadzi dalej interesy Whitepota, obliczając coraz więcej milionów, jako swoją własność.